

Pierwszych 11 bramek ligowych

Sensacyjne zwycięstwo Warszawianki nad Garbarnią 3:1

List z Hawany o trzech występach Rana



HERBSTREICH W OPALACH

Najgroźniejszy gracz ataku Ł. T. S. G. w czułej asyście Bulanowa i Seichtera, którzy udaremniłi jeden z licznych przebiegów łodzianina.

WARSZAWIANKA—GARBARNIA

Warszawianka: Domański, Zarzecki, Wróblewski, Szenajch, Wielkusiak, Hahn, Jung, Piliśzek, Lachowicz, Zwierz, Małecki.

Garbarnia: Wojciechowski, Konkiewicz, Jesionka; Skwarczowski, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joks, Czub, Pazurek, Bator.

Już pierwszy mecz ligowy dał się Garbarni we znaki. Podkre-

ślić jednak należy, że zwycięstwo sympatycznej drużyny warszawskiej było najzupełniej zasłużone, gdyż Warszawianka we wszystkich liniach, może jedynie poza linią obrony, była drużyną lepszą. Wprawdzie niedzielny przeciwnik Warszawianki nie był udziałem pełnowartościowym, jednak warszawiacy grali stanowczo w formie, lepiej, niż w roku ubiegłym. Drużyna ta pokazała, że walczy nie tylko szybkością, ale nabyła umiętności piłkarskich, które potrafią przekreślić twierdzenia wielu, że Warszawianka jest jednym z najważniejszych kandydatów do spadku.

Z szybkości drużyna ta niczego nie utraciła, co wobec ociężałego przeciwnika, dało warszawianom szereg bramek. Przy piłce bowiem znacznie częściej utrzymywali się goście, a w groźniejszych sytuacjach potrafili się dzięki tej szybkości skutecznie bronić.

Kombinacyjnie widzieliśmy u Warszawianki znaczny postęp. Dawniejsze podawania piłki naślęp, ustąpiły miejsca pracy myślowej, pracy wykazującej zaczątki właściwej gry kombinacyjnej. Jeśli dalszy rozwój drużyny postępować będzie w tem tempie, Warszawianka może zro-

Po czterech miesiącach przerwy zimowej wyszły ubiegłej niedzieli na boisko ligowe trzy pary przeciwników, a wyniki pierwszych meczów dały nam odrazu miniaturę całorocznych zmagañ o najwyższy tytuł i spadek do klasy A.

Mieliśmy więc przedewszystkiem sensację pierwszej wody w postaci zdecydowanej porażki vicemistrza ligi Garbarni, na własnym boisku w Krakowie; tej samej Garbarni, którą tydzień przedtem w Brnie tak świetnie reprezentowała piłkarstwo polskie, walcząc z amatorskim mistrzem Czechosłowacji—Zidenicami; tej samej Garbarni, która ubiegły sezon postawił na czele naszej extra klasy, po szeregu zwycięstw nad jej dotychczasowymi luminarzami.

I któż to był pogromcą vicemistrza ligi?... Może Cracovia, Wisła, Legia czy Warta? Nie — to była jedna z tych drużyn, które musiały kilka miesięcy temu do ostatniego dnia walczyć o miejsce w lidze, a równocześnie przedstawicielka elementu nieobliczalności w lidze — Warszawianka.

tować i innym drużynom wiele przykrych niespodzianek.

W ataku nader pracowity był Zwierz, najgroźniejszy zaś Jung — strzelcy dwu bramek (trzecia była samobójczą). Również Piliśzek miał parę szczęśliwych momentów, natomiast Materski był zbyt bojaźliwy.

W pomocy rozumną grą wybił się Wielkusiak, mrówcza zaś pracą — Szenajch.

Obrona nie ma jeszcze czystego wykopu; pracowała pewnie i orjentowała się szybko. Swoją dżentelmeńską grą zyskała sobie Warszawianka sympatię oklaskujących drużynę widzów Krakowa.

Garbarni daleko jeszcze do jej normalnej formy. Kondycja fizyczna pozostawia wiele do życzenia, a gracze, którzy w ubiegłym roku odegrali rolę wybitną, zawiedli w zupełności. W pierwszym rzędzie odnosi się to do Pazurka. Ociężały i powolny, wózkował bez końca, tracąc, oczywiście, prawie zawsze piłkę. Brak Smoczka, jako kierownika

Ta sama Warszawianka, którą Garbarnia zmiażdżyła w ub. roku w Krakowie 5:0, którą wszak Marymont pokonał na początku sezonu 5:1.

I to była właśnie owa sensacja, jakich nie brak w toku mistrzostw kiedy lider ulega nagłym z końca tabeli.

Podkreśleniem normalnych stosunków w lidze był wynik meczu Warty z Ruchem. Mistrz rozłożył jednak na łopatki zdecydowanie proletariusza w chwili, gdy zwycięstwo jego zdawało się być problematyczne. Prawdziwa klasa decyduje zatem i tutaj.

Trzeci mecz niedzielny Polonia — Ł. T. S. G. dał z kolei widzom obraz tej szarzyzny, połączonej z niepewnością wyniku do ostatniej chwili, która cechuje niestety większość meczów ligowych. Nikt nie mógł zrozumieć czemu łodzianie zdobyli prowadzenie 2:0 i czemu potem pozwolili wyrównać nieudolnemu atakowi Polonii. Ot, kopania piłki, przypadkowość, widowisko może podniecające, ale nie dla amatorów kunsztu piłkarskiego.



POD BRAMKĄ POLONII

Strzał łodzian na bramkę stanął się za chwilę lunem Kellera, jedynego z najważniejszych bramkarzy polskich.

ataku, dawał się silnie odczuwać.

W ataku kombinacyjnie nie się nie kleiło, brak był jakiegokolwiek myśli przewodniej, gdyż Czub pod tym względem nie potrafił swego poprzednika zastąpić. Joks nie znalazł wobec tego kontaktu ze środkiem ataku i wypadł biado.

Najlepiej stosunkowo trzymały się skrzydła. Również strzałowo atak zawiodł. Strzelano zbyt późno, co ważniejsze — niecelnie.

Słaba gra pomocy była jednym z głównych powodów, dla których wykrystalizowała się przewaga Warszawianki.

Obrona, aczkolwiek zawiła fatalnie jedną z bramek, wypadła stosunkowo najlepiej. O Wojciechowskim nie można mieć jeszcze wyrobionego zdania. Robił wrażenie gracza technicznie niezbyt pewnego, stracone jednak bramki były trudne do obrony.

Siedział dr. Niedźwirski ze Lwowa bez zarzutu.

Gra rozpoczęła się szeregiem

ataków Garbarni, tak że początek nie wskazuje na jej porażkę. Wkrótce jednak okazuje się, że strzałowo atak krakowian nie jest groźny. W 10-ej minucie przestrzeliwuje Bator, poczem rzut wolny broni Domański. Następnie groźny pozornie przebieg Pazurka, zakończony strzałem w aut. Powoli uzyskuje jednak przewagę Warszawianka, zdobywając w 13-ej min. rzut rożny, jednak źle strzelony. W 20 minucie wypuszcza Zwierz nieco za silnie piłkę Lachowiczowi, tak, że bramkarz zdołał ją na czas wyłapać wybiegiem. Znowu rzut rożny dla warszawian — obroniony.

23-cia minuta przynosi dwa zmienne i groźne ataki. Pierwszy atak Garbarni, przycem piłkę otrzymuje nieobstawiony Pazurek, który strzela klopsko ponad bramkę. Zupełnie analogicznie kończy atak Warszawianki Lachowicz.

W 30 min. psuje Materski rzut rożny, stojąc nie spalonym, lecz zaraz potem błąd swój poprawia, podając dobrze piłkę Jungowi, z którego strony dobry strzał grzęźnie w siatce. Już w pięć minut potem uzyskuje Zwierz z zamieszania podbramkowego punkt drugi i Warszawianka prowadzi 2:0.

Lecz już po dalszych 4 minutach strzela Jaksch obok wybiegającego Domańskiego. Ataki Warszawianki są groźniejsze i jeden z tychże broni źle w 45 min. Konkiewicz, skierowując piłkę do własnej bramki. Pauza 3:1. Po przerwie Garbarnia chwilami gra lepiej, lecz pod koniec gry pierwszej opada na siłach, tak, że stan mimo największych wysiłków krakowian pozostaje bez zmiany.



ZWIERZ II-gl.

dusza ataku „balo-czarnych”, przyczynił się do zwycięstwa w Krakowie.



ALEXANDER SZENAJCH

był najlepszym graczem Warszawianki na zwycięskim meczu z Garbarnią.



ZESPÓŁ LIGOWY POLONII

zadebiutował w roku bieżącym niezbyt pomyślnie i musiał się zadowolić wynikiem 2:2 z Ł. T. S. G. Nowe nabytki drużyny ligowej nie stały naogół na wysokości zadania: zawiodł zwłaszcza Ozrodziński z Ruchu.



NAJLEPSZY GRACZ ATAKU LEGJI

Nowrot, ruszał się po boisku Brandenburga w Dreźnie jak żywa srebro i pozostawił na sobie najlepsze wrażenie. Publiczności niemieckiej przypominał on słynnego internacjonalista Hoffmanna.



BENJAMINEK LIGI Ł. T. S. G.

zdołał pierwszy punkt już w pierwszym swym meczu, demonstrując jednak grę słabą i odbiegającą od wynogów, jakie stawiamy drużynom polskiej klasy.

WALKI RANA NA KUBIE

Mistrz ringu warszawskiego niepokonany na drugiej półkuli

Pierwsze wiadomości o występach naszego pięściarza nadesłane do „Przeglądu Sportowego”



EDWARD RANA wraz ze swym managerem Leclercqem na ringu w Hawanie.

O pobycie Rana w Ameryce nie doszły dotychczas do Polski żadne wiadomości, poza notatką o jednym jego zwycięstwie.

„Przegląd Sportowy” jest pierwszym piśmie, które przynosi wyczerpujący list naszego korespondenta z Hawany p. W. Labicha, o perypetjach i pełnych powodzeniu walkach Rana za Oceanem.

Hawana, 4 marca.

O pierwszym meczu Edwarda Rana na ziemi amerykańskiej, do szły już do Polski informacje. Spotkanie z Justo Vidalem, bokserem hiszpańskim, zakończyło się pewnym zwycięstwem naszego pięściarza.

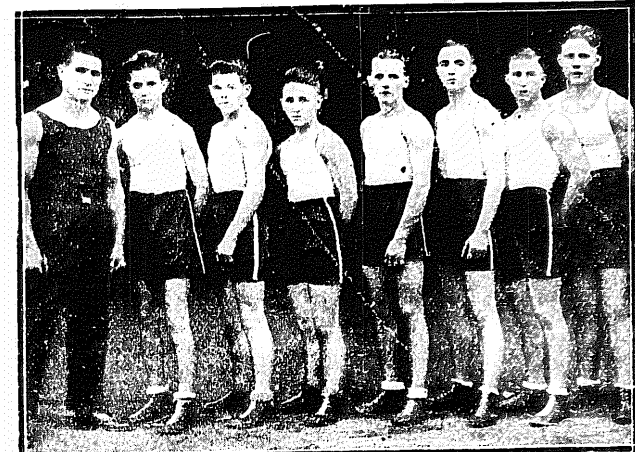
Po zwycięstwie Rana — i Vidala już w pierwszej rundzie odpływa w krainę snów, z której nie może wrócić przez dobry kwadrans po ukończeniu meczu. Zwycięzca — wówczas jeszcze nieznany na tutejszym gruncie — otrzymał za ten pierwszy występ 100 dolarów. Ważniejszą jednak zdobyczą było pozyskanie sobie prasy, która nie szczędziła mu gorących słów uznania i wyrażała nadzieję, by Rana czempionem wystąpił ponownie na ringu.

Cheć wyzyskać te konstatacje Leclercq, manager francuskiej drużyny bokserskiej, do której dołączył Rana, wysłał go w nowy bój już następnego tygodnia.

Przed Rana stanął na ringu kolos amerykański Tommy Jordan, zwycięzca słynnego Sammy'ego Bakera i pogromca wielu głośnych pięściarzy. Znaczenie wyższe od Rana, obdarzony niezwykłą odpornością, był dla naszego boksera przeciwnikiem bardzo groźnym.

Drżący w nas serca gdy mały Rank śmiało zerwał się z krzesła i ruszył naprzeciw amerykańskiego giganta. Posypały się ciosy, jak burza. Rana doprowadził do tego, że Baker w 6-ej rundzie zaczął się chwilać jakby na gumowych nogach — groźny. Ale kamienne szczęki tego mamieta wytrzymały wszystkie ciosy i po 10-tu rundach sędziowie ogłosili wynik nierozstrzygnięty, mimo przewagi pięściarza polskiego. Rana zanikasował 300 dolarów, z czego 33 proc. poszło do kieszeni Leclercqa, według obowiązującej ich umowy.

Teraz o trzecim meczu naszego kochoanego rodaka. Do Hawany przybył Ignasio Ara, mistrz Hiszpanii wagi średniej, szalenie reklamowany, noszony przez Kubańczyków na rękach. Pierwszy mecz Ary nie przy-



ZŁOTA BOKSERSKA GEDANIA. Został wyznaczony mecz z naszym pięściarzem Makabi YMCA. Sędzią od lewej: trener Gedania, Jaskółowski, Baran, Dawidowicz, Raków, Blok, Antowski i Bładus.

niósł mu szczęścia, bo za faul w 4-ej rundzie został zdyskwalifikowany. Przygotowano drugiego. Sprowadzono mu przeciwnika ze Stanów Zjednoczonych.

Reklama ogromna, gazety pełne fotografi i obu bokserów, w kinach reklamowe filmy i t. p. Tymczasem manager boksera amerykańskiego został przez

związek kubański zawieszony za jakies zaległości finansowe, co równocześnie uniemożliwiło występ murzyna.

Mecz już był zapowiedziany, bilety rozczytane. Co robić? Organizatorowie zwrócili się do Leclercqa z prośbą, aby z mistrzem hiszpańskim walczył amerykańskiego został przez

Leclercq nie bardzo tego sobie życzył, bo po poprzednim meczu Rana postanowił wypocząć i wcale nie trenował. Ale nasz bokser postanowił walczyć mimo wszystko.

Musze się przyznać, że mało kto wierzył, by Rana wyszedł z tej walki zwycięszonym. A jednak już w 1-ej rundzie słynna prawa Półka zwała mistrza Ary na deski, tak, że aż pod nim zadudniało. Sędzia liczył do 9-tu. Ara wstał. Rana podchodzi do niego, a mistrz hiszpański nableszczawie sam kładzie się na ziemię. Sędzia liczy ponownie, ale zaczyna znów od 1-go do 9-tu. Tak przy łaskawej uprzejmości sędziego salwował się Hiszpan.

Potem Rana natarł goręcej. Prawa jego jest istota świateł. Hiszpan w 1-ej rundzie trzy razy walił się z krzesła, ogólnie mówiąc okrzykom nie było końca.

W 3-ej rundzie Rana otrzymał nieprawidłowy cios poniżej pasa. Sędzia nie reaguje. W 5-ej to samo. Rana bardzo faulami osłabiony — sędzia niby nie widzi.

Wreszcie w 7-ej Ara uderza Rana w lewą pachwinę — mecz przerwany, czterech lekarzy ba-



KLEMENS MIZERSKI pokonał pewnie gadziszczanina Brzozkę. Onak stoi sędzia p. Laskowski.

da Rana — po ich orzeczeniu nasz bokser jest ogłoszony zwycięzcą przez dyskwalifikację Ary za walkę faul.

Rana otrzymał za mecz 600 dolarów, co wskazuje jak szalenie idą w górę jego akcje.

Nasz bokser czuje się świetnie. Po meczu w krótkiej rozmowie mówi nam:

— Czekałem tu na paszport konsulat polski w Nowym Jorku, by udać się do Stanów Zjednoczonych. Dotychczas korespondentem z t. zw. paszportu Nansenowskiego, który mi w Warszawie p. Czyż. Przyjechałem na Kubę za tym dokumentem, ale jest on już nieważny. Muszę mieć paszport polski — bo bez tego nie mogę się ruszyć. Nawet wrócić do kraju nie mogłbym. Wszystko przez ten Nansenowski papier...

— Proszę — kołńczy Rana napisać do „Przeglądu”, w wszystkich pozdrowiam, szczególnie serdecznie p. Junosze i innych przyjaciół warszawskich.

W. J.

W. E. Labich

Pięściarze Gedania w Warszawie

Makabi zwycięża gości 9:5

Warszawa gościła w niedzielę 23 b. m. drużynę bokserską Gedania. Została ona podjęta zawodowo, odbyła się na sali Wodewilu z zespołem Makabi, zasilonym przez YMCA.

Gadańszczanie nie są jeszcze groźni dla czołowych zespołów polskich. Niemniej wykazali oni sympatyczne poblichy udział w ogólnopolskim zjeździe sportowym. Poza to, czy nie był jednak sukcesem dla tak młodej pięściarskiej sekcji Gedania wynik 5:9 z kombinowanym zespołem, mało usteściawianym reprezentacji stołec. Oklaski zebrane, były natomiast zasłużone.

Wyniki techniczne były następujące: W wadze muszej Urkiewicz (M.) bardziej agresywny, bił na punkty, do brze się zaprowadzając, lecz jeszcze za mało doświadczony. Jaskółskiego (G.) Gadańszczanie bronili się dzielnie, do brzym lewym prostym, lecz nie wytrzymał 3 rund urozeczywiał ataków Urkiewicza i skończył wyczerpany zwycięstwem.

W wadze koguciej Białga (G.) bił na punkty Borewicza (M.), po niezbyt ładnej walce, gdzie za dużo było cichych i „nieczyścił” roboty w zwarcie.

W w. półkowej Dawidowicz (M.) bił Plichtę (G.) dzięki większej inicjatywie i dość silnemu ciosowi.

Walka Wysocki (M.) — Blok (G.) była najmniej ciekawą. Gadańszczanie widocznie przestraszył się „firmy” przeciwnika. Zupełnie zwyciężył, gdyż Wysocki był jeszcze bardziej niezgrabny i ciężki, niż zwykły i przetrwał, mimo inicjatywy. Wygrał na punkty zupełnie nieznacznie.

W wadze średniej widoczny interesująca walka b. dobrego Antkowskiego (G.) z Garbarzem (M.). Antkowski szybko i zdecydowanie Garbarz zna-

miętnie przestraszył się „firmy” przeciwnika. Zupełnie zwyciężył, gdyż Wysocki był jeszcze bardziej niezgrabny i ciężki, niż zwykły i przetrwał, mimo inicjatywy. Wygrał na punkty zupełnie nieznacznie.

W wadze średniej widoczny interesująca walka b. dobrego Antkowskiego (G.) z Garbarzem (M.). Antkowski szybko i zdecydowanie Garbarz zna-



MISTRZ PROWINCJI POZNAŃSKIEJ Ostrowski Klub Sportowy, zdobył mistrzostwo miasta Ostrowa na rok 1929, a w poznańskiej klasie A gra poważną rolę.

Legja-Turyści 2:0

Zwycięstwo wojskowych w Łodzi

Oble drużyny wystąpiły w następujących składach: Legja: Skawarczyński, Martyna, Ziemiński, Brożek, Cebulak, Nowakowski, Wypiółowski, Nawrot, Łaniko, Jozsek, Cichecki.

Turyści: Michalski I, Karasiak, Niewiadomski, Kowalski, Wieliczek Hinc (Szulc), Michalski II, Hahn, Chojnacki, Stolarski, Królasiak.

Forma Legji podniosła się znacznie, zwłaszcza w polu napadu, która grała bardzo efektywnie i szybko. Na plan pierwszy wyszły niezawodny Nawrot, najlepszy na boisku ze wszystkich napastników, następnie szybki i przytomny Wypiółowski, oraz Łaniko. Pomoc gości bardzo pracowała, zasilając piłką mi swój atak skutecznie. Trio obrony nie znakomicie, górowało w każdej chwili nad niezdecydowanym atakiem fiolosewych. Z wszystkich niemal pojedynków obroncy zionowych wychodzili zwycięsko.

Turyści grali słabo, słabiej niż przeciw Polonii, jednak nie bez nadziei. Turyści mieli swego asa autowego w Karasiaku, który znajduje się już w pełni swej formy i nie ustępuje w m. czem swoim vis a vis. Michalski I braniec bardzo dobry. Niewiadomski rozegrał się dopiero po przerwie. W pomocy po raz pierwszy w h. sezonie grał Wieliczek i był najsłabszym punk-

tem w drużynie. Atak grał bardzo słabo i nie mógł zresztą nie zdziwić wobec doskonałej gry tyłów gości. Zawiodłi zespole Hahn i Królasiak, najsłabszy był Michalski.

Mecz był interesujący. Przez pierwsze 25 minut Legja atakowała z furją, kilka strzałów Nawrota łanie Michalski, a wiele groźnych momentów podbramkowych wyisła Karasiak. Przewaga gości jest zupełna. Wreszcie Turyści otrząsają się z przewagi i przez kilka minut są groźni dla tyłów Legji. W 38 minucie Hinc zderza się nieszcześnie z jednym z pomocników i doznaje złamania kości w prawej nodze. Na niego sec Hinc wchodzi Szulc.

Po zmianie stron po jednym z gwałtownych ataków następuje ładne dośrodkowanie Cicheckiego, piłkę otrzymuje Nawrot i wysunął ją Jozskiemu, który zdobywa pierwszą bramkę. Teraz przez wagę mała Turyści, za wiele jednak kombinują, zresztą obrona Legji jest na posterunku. W 20 minucie Łaniko stoi najwyraźniej na spalonym, lecz sędzia p. Lange, ku ogólnemu zdziwieniu nie gwizduje i Łaniko zdobywa drugą bramkę dla gości. Ostatnie minuty należą do Turystów, nie przynoszą jednak żadnego rezultatu.

Sędzia p. Lange dopuścił do ostrej gry. Widzów zebrano się około 2,000 osób.

Kalendarzyk lekkoatletyczny Poznania

Kalendarzyk lekkoatletyczny Poznania przewiduje w sezonie bieżącym następujące imprezy: 23 marca: okręgowy, drużynowy bieg naprzemił Warty; 20 kwietnia: ogólnopolski bieg naprzemił pań; 27 kwietnia: bieg Kuriera Poznania; 11 maja: mistrzostwa okręgowe pań w kl. B; 25 maja: zawody międzklubowe: Warta — Warszawianka; 29 maja: zawody międzklubowe pań; 29 maja: Śląsk; 8 i 9 czerwca:

zawody o mistrzostwo okręgowe pań; 15 czerwca: wiosenny dzień sprawności fizycznej miejskiego komisariatu Wych. Fiz. i Przyśp. Wojsk.; 21 i 22 czerwca: mistrzostwa okręgowe pań; 20 lipca: mistrzostwa okręgowe pań w kl. C; 24 sierpnia: trójboj pań o mistrzostwo okręgu; 28 września: pięciobój pań i pań o mistrzostwo okręgu i maraton o mistrzostwo Polski; 26 października: zakończenie sezonu.



SWIETNI KOSZYKARZE GIMN. BERGERA Tengler, Smigał, Czupicki, Różycki, Gendera, pokonali w Poznaniu Szatana Trzynastkę.



CRACOVIA I YMCA (KRAKÓW) kierownik Cracovii Piotrowski, Tokar, Stajewski, Szumiec, Przeczek, Syam I, Kozubek, Trątko II, kierownik YMCA Sikorski, Siedziak Janicki, Lechmayer, Baran, Syam II i Maazowski.

HERBATNIKI WEDLA NAJLEPSZE

Pływacy krakowscy na starcie w basenie Y. M. C. A.

Organizowane przez Cracovię międzynarodowe zawody pływackie w basenie zimowym YMCA, zgromadziły na starcie imponującą liczbę pływaczy z województwa, co jak na stosunkowo krótkie, jest bardzo pomyślnym wynikiem. Pierwszy wzięły udział w zawodach pływackich Wisła i W. K. S. Wawel. Propagandowa stronka tej imprezy stanowią bieg dla nastawionych doń licznym obsadzie przez członków niezłomnej do P. Z. P. sekcji pływackiej YMCA oraz wojskowych.

Sensacją zawodów był wynik sekcji stylem dowolnym, w którym to biegu Ruppert i Kot przysięli równocześnie do mety w czasie 1:11:8, a Kot o mało nie został zdysansowany przez poprawiającego się z dnia na dzień Rupperta. Drugim ważnym rezultatem jest nowy rekord okręgowy w sztafecie 5x50 m. dow. dla pań 2:40" m. zaledwie o sekundę gorzej od rekordu polskiego, będącego w rękach A. Z. S. warszawskiego.

Paully (Cracovia) uzyskał czas lepszy od rekordu Krakowa na 200 m. st. klas. 3:21"3 i powoli zbliża się do czołowych trojki polskich asów.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki 16-letniego Ramzy z Cracovii na 200 m. st. klas. 3:29"8 i Zakrzewskiego na 200 m. nawzrostk, który to dystans

pokrył 16-letni młodzień w czasie 3:41" a więc zaledwie o 4 sek. gorzej od rekordu polskiego. Organizacja imprezy. Publiczność: 200 osób.

Ważnym wynikiem następująco: 100 m. st. klas. nowicjuszy: 1) Wawel 1:48"5, 2) Wawel 1:53"5, 50 m. st. dow. nowicjuszy: 1) Wawel 0:45"1, 2) Jaktor (Cracovia) 0:46"5, 3) Keller 0:46"5, 50 m. st. dow. chłopów do lat 18 i 19: 1) Wawel 0:36"4, 2) Mialski (Wawel) 0:36"4, 25 m. st. dow. chłopów 14-16 lat: 1) Wawel 0:20"5, 2) Gromiński (Wisła) 100 mtr. st. chłopów 1) Białystok 2:05"0, 2) Jaktor (Cracovia) 3:24"8, 200 mtr. st. dow. amatorów do lat 18 i 19: 1) Sława (Cracovia) 5:20"5, 2) Zakrzewski (Cracovia) 5:24"8, 100 mtr. st. dow. nowicj. 1) Kot Steiner 1:28"2, 2) Wawelski 1:48"3, 100 mtr. st. dow. amatorów 1) Cracovia 1:21"0, 2) Cracovia II 1:57"5.

Sekcja wiosłarsko-pływacka Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej rozpoczęła swe prace. W Tow. Wiosłarskim odbywała się treningi w Warszawie w środy od godz. 18 i pół do 20 i pół, a z dniem 3 kwietnia o 19-ty sekcja rozpoczęła naukę pływania pod kierunkiem fachowego trenera w basenie Kasy Chorych ul. Wolska 52.



CIEŻKOATLECI LEGJI (KRAKÓW) odbywały w zapasniotwie krakowskim, dominującą rolę. Wielkość zawodów Legji startować będzie w mistrzostwach zapasniczych Polki, będą się w Krakowie w lipcu z. b.

Skandal pięciarski na mistrzostwach Pomorza

Mistrzostwa pięciarskie Pomorza, rozpoczęte 17 b. m. w Grudziądzu, miały przebieg zdecydowanie niepokojący. Panosząca się w boksie pomorskim olimpijka, która obsadziła wszystkie miejsca...

Warszawa

Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. A. odbyły się w Warszawie w wywołaniu. Wzięło w nich udział wielu zawodników z różnych klubów...

Sport żydowski Stworzenie ogólnego związku „Makabi”

Odbyły przed kilku dniami w stolicy, zjazd żydowskich organizacji sportowych, postawił sobie za zadanie zjednoczyć wszystkie kluby...

Samochód i kierowca Kronika automobilowa świata

„Drogi samochodowe” — pod tym tytułem czytamy w prasie wiadomości o wypadkach i zdarzeniach związanych z motoryzacją...

Kay Don osiągnął przy złych warunkach amatorskich, na plaży Digne-Bouch 257 km. 440. poczem z powodu wadliwego działania silnika musiał zamieścić dalszy prób...

Obrady sejmiku pływackiego

Płk. Ulrych członkiem honorowym P. Z. P. Utworzenie nowego okręgu w Cieszynie

W dn. 23 marca obradował w Warszawie pod przewodnictwem p. Witkiewicza z Poznania VIII-mi zjazd delegatów P. Z. P. Udział w nim wzięli przedstawiciele 42-ku klubów...

Wyniki zawodów były średnie. Świadczyły o rozroście strzelactwa w naszym kraju, a nawet męskich u nas za bardzo korzystny obław...

Strzelanie o mistrzostwo Kłb. Strzeleckiego, Warszawa (dystans 50 m. ilość strzałów 455, indywidualnie): Klasa I: 1) Sławosławowa (Przemysł) 190 pkt...

Strzelanie o mistrzostwo m. Warszawy (dystans 50 m. ilość strzałów 3x10, zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Przemysł) 1221 pkt...

Panie na strzelniczy

III ogólnopolskie zawody z broni małokalibrowej

Strzelanie o mistrzostwo Kłb. Strzeleckiego, Warszawa (dystans 50 m. ilość strzałów 455, indywidualnie): Klasa I: 1) Sławosławowa (Przemysł) 190 pkt...

Strzelanie o nagrodę „Czołochi” (odległość 36 m. ilość strzałów 2x10, indywidualnie): 1) Zaborowska (Biała Podlaska) 170 pkt...

Strzelanie o nagrodę „Wspólnie siłami” (odległość 36 m. ilość strzałów 1x10 zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Warsz.) 251 pkt...

Na boisku Legii odbył się w niedzielę pierwszy w sezonie mecz Warszawiaków z Marystami, z wynikiem 1:1 (0:0). Wynik krzyżowy, z uwagi na to, że Marysty...

Następnie zebranie przyjęło jednogłośnie wniosek zarządu, dotyczący reorganizacji Komisji Sportowej, o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów...

Strzelanie o nagrodę Marszałka Piłsudskiego (dystans 50 m. ilość strzałów 8x5, zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Przemysł) 1185 pkt...

Strzelanie o nagrodę „Wyborowie strzelczym” (odległość 36 m. ilość strzałów 2x5 broń dostarczona przez komit. te zawodów): Klasa I: 1) Sławosławowa (Przemysł) 84 pkt...

Strzelanie o nagrodę „Wspólnie siłami” (odległość 36 m. ilość strzałów 1x10 zespołowo): 1) K. S. Rodzina W. (Warsz.) 251 pkt...

Przysłał Janowski ZWYCIĘSTWO NOWELA TENNISOWA

Płk. smieła z rakiety na rakieta, i wydzwanając porywająca, pędził wysiłku i sprawności. Jakże prowadzona po niewidzialnym torze...

Ważenie 2:0. Ale set trzeci, zamiast stanowić przypiętowanie zwycięstwa — przyniósł ostabienie tempa. Ulegając chwilowemu zmęczeniu Roman przestał kończyć możliwie szybko każdą piłkę...

Przyszła ostateczna rozgrywka. Trzy pierwsze gry i trzydzieści — dla Czernego. Widno kłęski zaopatowani w oczach Romana. W tej chwili zrozumiał, że za chwilę może być zapóźno brać się do rewanżu...

Pływalnia Kasy Chorych

Kasa Chorych m. Warszawy podaje do wiadomości, że z dn. 17 marca r. b. uroczona została kryta pływalnia w gmachu Ambulatorium Kasy przy ul. Wolskiej 52.

Roman, przechodząc podczas zmiany stron, koło trybun, śledził wrażeń jakie może wywierać na zebranych, w szczególności na... Wtem słyszy — tak mu się przynajmniej zdaje, jak głos znajomy i bliski, pochława Czernego: oczy uśmiechnięte i łaskawe patrzy na Czernego...

Stronę, zmiażdży przeciwnika i z gestem szyderstwa powie jej: masz swoje upragnione zwycięstwo! Albo nie. Tego nie uczymy. Nie chce, żeby Irena załowała Czernego. Przeciwnie: niech się upoi, nacieszy jego „wygraną” — z łaski i nieprzymuszonyj woli Romana! Niech wie, że mu nie a nie nie zależy na wyniku, że „gwizdzie” na wszystkicho...

Stronę, zmiażdży przeciwnika i z gestem szyderstwa powie jej: masz swoje upragnione zwycięstwo! Albo nie. Tego nie uczymy. Nie chce, żeby Irena załowała Czernego. Przeciwnie: niech się upoi, nacieszy jego „wygraną” — z łaski i nieprzymuszonyj woli Romana! Niech wie, że mu nie a nie nie zależy na wyniku, że „gwizdzie” na wszystkicho...

Stronę, zmiażdży przeciwnika i z gestem szyderstwa powie jej: masz swoje upragnione zwycięstwo! Albo nie. Tego nie uczymy. Nie chce, żeby Irena załowała Czernego. Przeciwnie: niech się upoi, nacieszy jego „wygraną” — z łaski i nieprzymuszonyj woli Romana! Niech wie, że mu nie a nie nie zależy na wyniku, że „gwizdzie” na wszystkicho...

chemi faktami, lecz wnikaty głębiej w nastroje czynów — powiniłby napisać: (byłaby to nielada sen sacja!). Prawdziwa przyczyna porażki Romana (tytuł sędzią na trybunach) (podtytuł). To n i e C z e r n y w y g r a ł m e c z z R o m a n a n p r z e g r a ł. — Podobne historie kolowały mu w głowie, gdy nie mogąc wysiedzieć w domu, wyszedł przejść się w okolicy swego klubu. Zrazu, po meczu nie chciał z nikim rozmawiać; czempionem umknął z szatni. Teraz pragnął spotkać kogoś, komu mógłby się zwierzyć odrobinę...

Niezm tennisowe piłki — porównywał; wciąż bowiem mając czuły mu fragmenty z finałowego meczu. Chwilami zdawało mu się, że jest ponownie na korcie, że ma całą chmurę gradową piłek do odbicia. Jeden z kasztanów, szczególnie zwrócił jego uwagę; kwitnął tuż nad chodnikiem, — wprost prosił się o dobry chop-drive, lub ślepy smach. — Zawinał Roman widzialną tylko dla niego rakieta, ścigając wzrokiem lot niesamowitej piłki — kwiatu, po płaskim kozłem szarżował, po bruku... (Dokończenie w następnym numerze).

FR. SZYMZYK

Niedomagania kolarstwa szosowego

Błędy popełniane przez dystansowców polskich podczas treningów i wyścigów

Ogromna ilość wyścigów drogowych, organizowanych w całej prawie Polsce w ubiegłych dwóch sezonach nie zdołała jeszcze wyrobić specjalnego typu kolarza szosowego.

Nawet takie talenty jak Stefański i Michalak (ten ostatni może w stopniu mniejszym) wykazywali braki, które ze specjalną jasną woską zarzuciły się do wagi w największym biegu szosowym — Dookoła Polski. Usterki i niedomagania uświadomiły się nawet w najbardziej podstawowych — zasadniczych porównaniach. Rozpoczynając od pozycji, sposobie i pojeździe walczy, a kończąc na odżywianiu, wadliwym ubraniu i t. d. i t. d.

Zacznijmy od pozycji. Pamięć ciągle jeszcze brakuje, że dobra i wygodna pozycja daleko kolarzowi może wydobycia z siebie maksimum pracy bez narządzenia się na zmęczenie, które częściej wynika z nieprawidłowego siedzenia na rowerze, aniżeli z samego wysiłku.

Obrzydliwym widać kolarzy szosowych przeważnie umieszczają swoje siedelka nad samym sportem. Wskutek tego otrzymuje się zbyt krótką pozycję a więc skłębienie korpusu nad niewielką przeszerzenia, znajdującą się pomiędzy siedzeniem i kierownicą, duże obciążenie rąk, które muszą dźwigać na sobie ciężar ciała, wreszcie stwarza to trudną pracę nóg, które poruszają się w sposób nienaturalny, gdyż wysiłek skierowany jest w stronę tylnego koła, zamiast iść w stronę koła przedniego.

Ruch nóg powinien odbywać się w jednej płaszczyźnie, to jest nie powinien mieć żadnych odchylen ani w stronę ramy roweru ani też w stronę zewnętrznej. Ta, zdawałoby się, prosta zasada nie była opanowana nawet przez naszego najlepszego szosowca Stefańskiego. Rezultaty tej wadliwej pracy nie każda jednak długo na siebie czekać. W Biegu Dookoła Polski, po drugim — trzecim etapie znaczna ilość zawodników skarżyła się na bóle w pachwinach, a u niektórych nastąpiło nawet znaczne powiększenie gruczołów; kilku kolarzy musiało się nawet wycofać z biegu.

Również odpowiednia wysokość siodełka ma bardzo duże znaczenie, a i tego błędu nie potrafiła uniknąć elita naszego kolarstwa szosowego. Wskutek niewystarczającego wyprostowania nóg w ciągu długiego i torsowego wyścigu zjawiały się kurcze, a w czasie biegu wciąż dawalo się zarzucać kolarza w charakterystycznym pochyleniu, rozciągającym sobie nogę pod kątem.

Jak widzimy więc wysokość siodełka odgrywa w ciężkiej pracy kolarza bardzo ważną rolę i powinna być wymierzona dokładnie w następujący sposób: zawodnik umieszcza się wygodnie na rowerze, a zmieniając piętę na pedale przy najmniejszym jego położeniu — powinien mieć nogę wyprostowaną, dostawiając jednak musi zwolnić swobodnie do pedala.

Na siodeło należy zwrócić specjalną uwagę — musi ono być bardzo wysokiego gatunku. Siodełka takie nie wytrzymują pracy, jakiej od nich wymaga kolarz, a zdeformowane — stają się naderżają niewygodne, kłaczą i ścierają skórę. Klejone siodeło o małe nie zmusiło Michalaka do wycofania się z biegu, a drugiego z Biegu Dookoła Polski na ostatnim etapie.

Położenie stopy na pedale również pozostawia wiele do życzenia. Większość kolarzy naciska pedał prawie środkiem stopy, niewykorzystując przez to całej siły uderzenia noży na pedał. Stopa powinna być umieszczona na pedale tak, aby kciuk dużego palca nie znajdował się nad oską pedala, nie głębiej ani też obok, gdyż w wypadku pierwszego, jak wspomnieliśmy, niewykorzystuje się całkowitej siły „depantania”, w wypadku drugiego — zbyt mocno się łydki, co powodować będzie przeliczne zmęczenie się, a nawet bolesne kurcze.

W roku ubiegłym zastosowywano dość często zbyt szerokie kierowniki. Zwiększało to niepotrzebnie opór powietrza, a następnie przeszkadzało

przy wydostawaniu się na górę i przy finiszu, nie dając zawodnikowi możności skupienia się, zwracając wszystkich myśli w chwili największego wysiłku i przy ostatecznej walce. Najlepszą miarą szerokości kierownika jest szerokość barków kolarza. Przy mierzeniu — rączki kierownika powinny obejmować swobodnie zawodnika tuż na wysokości ramion.

Następnie szosowcy nasi stanowiąc nader wysoko umieszczają swoje kierowniki. Pozycja zbyt prosta utrudnia pracę kolarza i czyni go bardziej wrażliwym na złe drogi i wstrząsy, których u nas niestety nie brak.

Tyle o samej pozycji. Przekładnie nareszcie zastosowywano dobrze i słusznie zupełnie holdovero zasadzie, że lepiej trochę mniejsza — niż za duża. Natomiast zupełnie nie stosowano wolnych rączek zamiast

wolnych trybów. Nie ulega wątpliwości, że cały szereg wypadków, jakie miały miejsce w czasie II Biegu Dookoła Polski, a było ich bardzo dużo, wynikały właśnie z tego, że używano wyłącznie wolnych trybów. Zanim zawodnik zdąży przy takim niebezpiecznym chwycie w dół kierownika, za hamulec, już zwykle bywa za późno i kończy się upadkiem, mierz bardzo bolesnym. Przy użyciu nowoczesnych wolnych rączek, z automatycznym hamulcem, dopóki zawodnik ma nogę na pedale, zawsze panuje nad swoim rowerem. Zastrzeżenie największe jest, jak Binda, czy Girardengo Pelissier czy Ronisse, wszyscy już przeszli na hamulce automatyczne i wolne piasty.

Zresztą w ostatnich dwóch wyścigach Warszawa — Bieżeć i Dookoła ziemi radomskiej, Stefański leciał już na wolnej płaszczyźnie z automatycznym hamulcem i wyniki osiągnął znakomity.

Nie można również lekceważyć sportowego kostiumu. W biegu Dookoła Polski, tyle było bolesnych odparzeń od siodeł, tyle okaleczonych nóg i zacięć, że na opisanie wadliwych ubrań sportowych zabrakłoby miejsca. Ograniczę się więc do opisania odpowiedniego kostiumu szosowca.

Pantofle wygodne, ale obcisłe, by trzymały stopę i nie pozwoliły rozśliznąć się nodze na całej szerokości pedala. Nosy twarde; miękkie szelki — nie chronią od zderzenia się z posadką i w wywołują bardzo bolesne odparzenia, długo się nie gojące. Skarpeta grubszą; cienka nie zabezpiecza od starcia od pasów, które kolarz przywiązanie się do pedala. Matyca (trykotki) bezwzględnie z wyszytym siodełkiem zamocowanym. Zamocowanie chroni od wszelkich odpa-

rzeń, a wysmarowany zwyczajnym, czystym lojem, daje całkowitą gwarancję, że odparzenia, czy starcia nie będą a nawet pozwala na kontynuowanie wyścigu przy starcu, czy odparzeniach już uprzednio przez wadliwe matyczki, czy siodełko nabytych.

Koszulki stanowiąc muszą być dwie, jedna biała od potu, druga grubsza i ciemniejsza — zabezpieczająca przed zmianami temperatur i utrzymująca stałe ciepło. W największe anality kolarz powinien mieć na sobie zawsze dwie koszulki, o ile nie chce ryzykować zacięć.

Plaszczki nieprzemakalne, stosowane w roku ubiegłym, bardzo wygodne w czasie deszczu, okazały się bardzo niebezpieczne. Plaszczki te nie przepuszczają wody, ale również nie przepuszczają powietrza, zawodnik wprost zalewał się potem od gorąca, gdyż brak

było zupełnie przeciwu a zdejmowanie plaszczka po wyprzedzeniu się w czasie biegu, naraziło zawodnika na niebezpieczne zacięć. O wiele praktyczniej okazały się plaszczki w formie kombinezonów z otwartymi bokami, łatwo zrzucaniem kapturka. Również dobrze zabezpieczają one od deszczu i wody, która wypryskuje z pod kół, ale dają możliwość lepszej wentylacji, nie zakrywając kolarza od dostępu powietrza.

Ne orientowano się również we własnej możliwości fizycznej i przygotowywanych. Na poprzednim dziesięciu dziesiątych wypadku, że tempo w danym etapie czy w całym, nadawali tempa zawodnicy, którzy pod koniec biegu czy etapu, wyczerpali się zupełnie. W tych wypadkach zawodnicy, posiadający dużą wytrzymałość i potężne tempo, oczekiwali na końcowy finisz, który naturalnie spokojnie przetrzymali. Oraz z tych własnych zdolności i możliwości, zawodnik powinien sobie zupełnie jasno zdać sprawę i zastosować je w stosunku do kategorii biegu (długiego czy krótkiego, w warunkach terenowych czy też miejskich) i do indywidualnych zdolności przeciwników.

Technika wyścigów szosowych jest niezwykle prosta. Naturalnie należy brać pod uwagę przeciwnego warty, gdyż wady przy prowadzeniu biegu biegnie się cały ciężar na własne barki i o tym nie ułatawa się przez przeciwników, siedzącemu z tyłu „na kole”. Ale przy uważnym traktowaniu wyścigu trudność prowadzenia zawsze można narzucić całej jadącej razem grupie zawodników.

Temperatura należy, że przy niepomysłnym wietrze bocznym, należy zawsze jednak po przeciwnym niż wiatr uderza, stronić. Wiele jeżeli wiatr wieje w lewą rękę kolarza, to jednak on powinien po prawej stronie szosy i odwrócić się.

To jest prawie wszystko, o czym kolarz — szosowiec w wyszyciu wiedzy i pamięci powinien.

Zwrócić jeszcze uwagę na wyjątkowo nieumiejętne spożywanie napojów i posiłków zabieranych ze sobą w drogę.

Jakąkolwiek ilość trzech zapałów zawodnik dostarczona nie była — z reguły starczyło tylko na 20 — 30 km. Pojemność całej brzośnicy dopomagała się o jedzenie, a szczególnie piec, chorzące gospodarzy i organizatorów biegu, wyszyciem epitetami.

Naturalnie jeżeli zawodnik ma ochotę, to może własnym przemysłem zdobyć sobie, w czasie wyścigu napój, czy pożywienie, żądanie jednak pomocy od organizatorów wtedy, gdy już w granicach miasta, skąd rozpoczynano wyścig, wypito i zjedzone zabrane z sobą zapały, dostarczane przez organizatorów, uważam za zupełnie niewłaściwe.

W wyścigach na dystansie do 200 km, ani żadnych punktów zwyciężczych, ani też żadnych dokarmiań kolarzy z samochodów czy motocykli, absolutnie być nie powinno. Kolarz na możliwość zabrania ze sobą z całą łatwością i jedzenia i picia, by na taki dystans zupełnie wystarczyć. W wyścigach dłuższych ponad 200 km, powinno mieć zastosowanie wyłącznie punkty zwyciężczych, na których zawodnicy zostali zaopatrzeni w torby, zawierające napój i pożywienie, a w żadnym razie nie powinni otrzymywać tej pomocy z towarzyszących samochodów czy motocykli.

Takich przykładów warunków, jakie stworzone w II Biegu Dookoła Polski Kolodziejczykowi, czy Kłosowiczowi, za którymi jechał stale wypełniony różnymi frykasami motocykl i samochód — jest niedopuszczalne pod żadnym względem.

Prawda, że w wielu to dawaly także pomoc i innym kolarzom, ale w takim odzwierciedleniu jednego z tych zawodników, pozostawiały wyłącznie do dyspozycji wybrańców.

Pragnąłbym, aby te kilkanaście uwag ułatwiło pracę w nadchodzącym sezonie i skierowało wszelki zawodników odraza na bardziej racjonalne drogi.

Każdy klub musi mieć swego lekarza, takie rozporządzenie wydał dyktator sportowy Włoch — Turati. Lekarz musi należeć do związku lekarzy sportowych i badać regularnie wszystkich członków klubu.

Sreściondówka w St. Etienne jest obserwowana bardzo słabo. Ze znanych nazwisk widzimy jedynie króla „six days” Piet Van Kemmena, który wraz z pianym szosowcem francuskim Faurem, powinien odnieść bez trudu swe 17-te zwycięstwo w sreściondówce.

W bieгах za motorami Grassin znow zwyciężył Paillard i Möllera, przyczem mistrz torów zimowych wygrał dwa biegi, a mistrz świata Paillard — jeden.

Paul Martin wygrał mistrzostwo Ameryki w biegu na 1000 y, biąc po zwycięstwie Ray Conera w czasie 2:12.6. Wynik ten jest lepszy od rekordu w hali Lloyd Hahna o 0.2 sek.

Mistrzostwo Danii w biegu naprzelą zdobył niemozdowany Axel Petersen, przebywając dystans 12 km, w 56:34.5 sek. Na mecie zebrało się 10,000 widzów wśród nich król Danii.

Rerolle, mistrz Francji w biegu naprzelą wygrał w Paryżu bieg na 10 km, w doskonałym czasie 31:39 przed Leclercem. Wynik ten zasługuje na najbardziej na uwagę, że Francuz tego samego dnia przebiegł dla treningu 7 km. Dziedziczka stynego w sporcie nazwiska, panna Bouin z Marsylii, wygrała bieg naprzelą o mistrzostwo Francji, przebywając dystans 3,200 mtr. w 11:54.2. Zeszłoroczna mistrzyni Trente zajęła miejsce czwarte.

Jak Austin pokonał Borotrę

na meczu tenisowym Londyn — Paryż 12:9

Korespondencja własna „Przełądu Sportowego”



Od lewej: Borotra, de Buzelat, Brugnon, Barrelet do Riera, Boususs, Glasser, Gontien — Perry, Sharpe, Austin, Powell, Oliff i Peters.

Mecze tenisowe na krytych kortach między Paryżem a Londynem mają już swoją tradycję i zawsze dają jeden przedsmak sensacji. Duża przewaga Francuzów nie ulega wątpliwości. Paryż dotąd wygrał 8 razy, a Londyn tylko dwa razy (ostatnio w 1927 r.).

Tekoroczne spotkanie odbyło się na komfortowo urządzonych kortach Klubu Tenisowego.

Niepodobna pisać o wszystkich pięknych grach, które mogłem oglądać. Zai me sie tylko asami.

A wiec Borotra — Austin. Gira dla mnie jest tem ciekawsza, że widziałem Anglika na placach warszawskich. Bask odrzuca zarzawy swe „latające” tempo, domniemnie szybkością i niedając Austinowi dojść do słowa. Nie upłynęło wiele czasu, a rezultat już brzmi 6:2 dla Francuza.

Nie było chyba wśród widzów takiego, który miał wątpliwości co do dalszego przebiegu meczu. Stało się jednak naczci. Austin, ten zimny i opanowany do ostatnich kranik Andelik obserwowany pod koniec meczu, przezwyciężył pod czas 1-go seta i układał plan kampanji. Anglik gra teraz na końcu kortu i świetnie wysła długie, mocne piłki wzdłuż linii. Borotra zaczyna ofensywę przy siatce. Na to widoczenie tylko czekał Austin. Miał go do mistrzowsku za każdym razem. W rezultacie dość lekko wygrywa II-gi set 6:2.

Trzeci set przyniósł już walkę o prowadzenie na śmierć i życie. Borotra jakoś tego dnia nie nie wychodziło. Jego pierwsza piłka serwisowa, naczci niezadowolona, grzeźła przeważnie w siatce. Drajwy Austina, mało efektowne dla widza, były dość szybkie, aby wygrać Baska. Anglik prowadzi 2:0, wkrótce 4:2. Borotra skłania się i wywołuje na 4:4, potem 5:5. Londyńczyk jednak ciągle prowadzi, nie zdrażając zmeczenia. Borotra ostatnim wysiłkiem osiąga prowadzenie, ale już po raz ostatni. Austin wygrywa dwa gemy i set 11:9.

Przerwa. Paryżanie jeszcze nie tracą nadziei, liczą na niezawodny finisz ubiebnicy. A jednak Borotra tym razem zwyciężyła. Staje do walki zupełnie zwycięzcy. Anglik zaś zupełnie świeży, jakby dopiero zaczynał grę. Austin pierwsze dwie gry wygrywa na sucho. Borotra widocznie stracił zaufanie do siebie. Jego decyzje w akcji i reakcja strażnicy na wartości. Bask kapituluje. Decydujący set przegrany 6:2 i mecz 3:1.

Ogólna konstatacja. Co mi się stało? Dlaczego przegrał? — padają wielokrotnie pytania.

Niewątpliwie Borotra miał swój słaby dzień, co zdarza się każdemu mistrzowi.

Skład Bawarii na czwórmeczu w Bu dapeszcie będzie następujący: Ansböck, Hoffmeister, Schlenker, Held, Kugler, Muysers, Leidmann i K. Haymann. W szeregach Bawarii występują również niemiejsi piściarce amatorzy Niemiec i należy się poważnie liczyć z tej zwycięstwem w razie dojścia do skutku czwórmeczu.

Dwa mecze piłkarskie rozegrali piłkarze bawarscy w dniu św. Józefa. D. F. C. Praga pokonał Wacker (Munachium) 2:1, a Rapid (Wiedeń) grał na remis z Munchen 1860.

strzów. Jednak należy podkreślić, iż Austin jest graczem niebyłymi. Swoboda i precyzja z jaką wysła swe zawodne drajwy — jest zdumiewająca. Przyczem to szalone opanowanie nerwów, na które chyba jedynie Angliki mogą się zdobyć. Dowiodł on zresztą, że potrafi grać mytko w głębi kortu.

Walcie o mistrzostwo Upești ma tylko o 1 punkt więcej od FTC, a czeka go bardzo trudne spotkanie z Hungaria. Bocskay i Bastya przedwyszyciem z Ferencvarosi. Mecz ten będzie decydującym spotkaniem o tytuł mistrza Węgier. FTC, który zeszłego roku stracił hero mistrzowskie, dokłada wszelkich sił, ażeby je w tym sezonie odzyskać.

Ostatnia niedziela oblotowała w bardzo dużo niespodzianek. FTC zmierzył się z dość silnym zespołem Bocskay, zajmującym czwarte miejsce w tabeli. Drużyna ta prowadziła 2:0 przez 85 minut. Dla FTC przegranie tego meczu równowało się z utratą mistrzostwa.

Kto nie widział tych zawodów, nie może sobie wyobrazić co się działo na boisku. Rozpacz wśród zwolenników FTC nie da się opisać: kobiety nawet szapnowały.

Wreszcie Takacs z rzutu wolnego uzyskał pierwszego gola. Na 4 minuty przed końcem pada wyrównujący

gol i w ostatniej sekundzie Takacs zdobywa zwycięską bramkę.

Wśród widzów zapanowała radość i entuzjazm, gracze FTC rzucali się sobie na szyję.

Na meczu tym Takacs — bohater dnia — wykazał swoją klasę i jeszcze raz dowiódł, że jest bezprzeczenie najlepszym łącznikiem na świecie.

Na przyszłą niedzielę wyznaczone są zawody FTC — UTE; będzie to najbardziej spotkanie w tym sezonie i liczyć trzeba, że na nie przybędzie około 50,000 osób.

Sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza w Ameryce wywołała w prasie węgierskiej, interesującej się żywo i sym patyzującej ze znanym na gruncie budapeszteńskim biegaczem, szereg fantastycznych plotek. Najbardziej rozpowszechniona była wiadomość, że Petkiewicz został zawodowcem i nie ma zamiaru wracać do Polski.

Zaniepokojone temi pogłoskami kluby i redakcje prosily o wyjaśnienia naszego korespondenta budapeszteńskiego, który, opierając się na materiałach dostarczonych przez naszą redakcję, sprostępował wszystkie plotki. Obszerne artykuły we wszystkich pismach poinformowały dokładnie opinie sportowców Węgier o powodach amerykańskiej dyskwalifikacji Petkiewicza.

18-letni Szwajcar z Davosu — Prager, przed Seclensem, Walesem, Furrerem i Mattem. Najlepszy czas dnia miał Anglik Mackintosh. Znany w Polsce Bracken nie zajął dobrego miejsca. Wśród pań triumfowała J. Landschner przed Angielką Carroll.

Ski narciarskie w Clacres pod Turynem wygrał Kaufmann (49 mtr.) przed Glassem, Rubim i Recknaglem.

NAJLEPSZE ANGIELSKIE MOTOCYKLE

ARIEL

ZADAJCIE OFERT GEN. PRZED. SCOTT I PAWELOWSKI Lwów, plac Halicki 7

BSA MOTOCYKLE

modele 1930 r. nadeszły

PRZEDSTAWICIELSTWO NA WARSZAWĘ I WOJEWÓDZTWO

KOMISPODZIA KRAK. PRZEDM. 16

WENERYCZNE NIEMOC PŁCIOWA, ANALIZA

Dr. **A. LEWIN NIECZAŁA 12**

Od 9 — 12 i 3 — 9. Niedz. od 9 — 2. Niezależnym ceny lecznicowe

WENERYCZNE

skórne i niemoc. elektroleczenie

Dr. R. ALTFELD

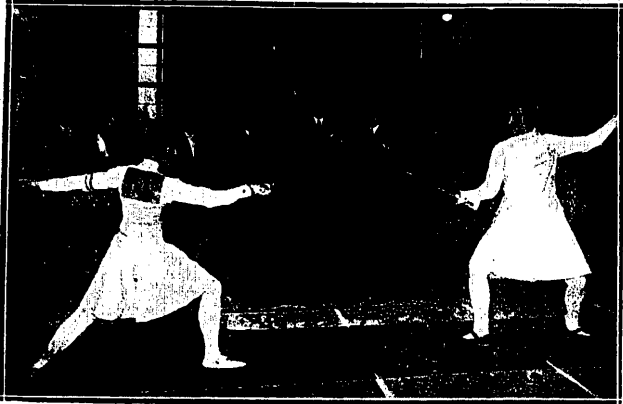
8 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50 (przy Marszałkowskiej)

Niezależnym ceny lecznicowe

JERZY ZABIELSKI

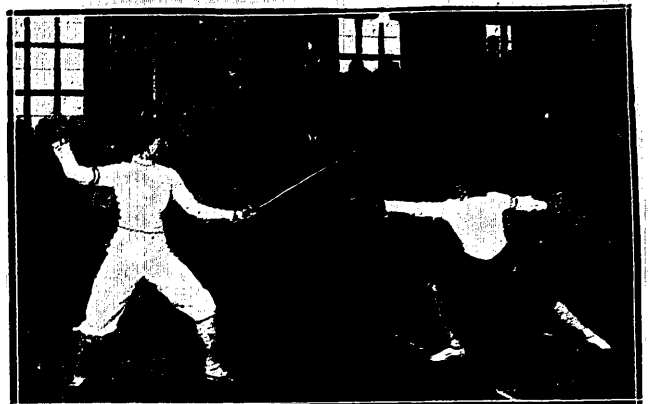
PANIE NA PLANSZY

Rewja najlepszych kling kobiecych świata



MŁODOŚĆ W WALCE Z RUTYNĄ

Doświadczona zawodniczka niemiecka Oelkers (Niemcy) walczy na planszy w Offenbachu z młodą Węgierką M. Elek.



CHŁUBY WĘGIER I WŁOCH

Na lewo świetna florecistka budapeszteńska H. Elek; na prawo śliczna mistrzyni Italii — Germina Schwaiger.

Dziedzina sportów bojowych i gier grozących uszkodzeniem ciała jest dla niewiast zamknięta. Panie mogą co najwyżej podziwiać męskie upuszczenie nadmiaru krwi z nosa lub walenie się na rozłożyste łopaty. O przedstawianiu niewieści oblicz podprostę i sierpów, tudzież o narażaniu ramion na wyrywanie z korzeniami przy efektywnych tour de bras'ach — nie może być mowy. Zdjęcia z kobiecych meczów futbolowych i walk bokserkich są albo ilustracją zwarjowanych pomysłów jakiejś nie liczonej grupy kobiet albo, częściej, błagą fotograficzną różnych „World'ów” i „Keystone'ów” na wiecznie sensacyjny temat amerykańskich ekstrawagancji.

Gdzież więc biedna niewiasta wyładuje swój bojowy temperament? Zdaniem wybitnych teoretyków wychowania fizycznego — jedynie w szermierce, ściślej mówiąc, w walce na florecy. Szabla jest bronią typowo męską: wymaga siły, szybkości i ma przykrą właściwość zosta-

wiania nawet przez grubą kurtkę zgoła niecodziennych siniaków i pręg. Szpada wymaga jeszcze więcej siły i stwarza o wiele poważniejsze niebezpieczeństwo dla całości skóry. Istnieje szwajcarski projekt wprowadzenia za wodów pań na szpady, projekt świadczący albo o wielkiej sile i odporności Szwajcarów, albo też o malej wrażliwości Szwajcarów na kobiecą urodę.

Natura kobiety z warunkami walki na florecy zgadza się jak najbardziej. Floreci, dzięki swemu umownemu charakterowi i nader ograniczonemu polu ważnych trafień, wymaga koronkowej techniki, możliwej do zdobycia tylko przy wielkim nakładzie cierpliwości i wytrwałości w nieco jednostajnych, mechanicznych ćwiczeniach. Te zalety kobiety posiada w o wiele wyższym stopniu niż mężczyzna, zwłaszcza mężczyzna, który dawno wyrósł z lat młodzieńczych. Kobieta zawsze z dobrą wiarą i posłuszeństwem dąży za wskazówkami instruktora, podczas gdy „pan stworzenia” unika ćwiczeń nudnych lub nie miłych i lubi tworzyć własne koncepcje, co sprawę mechanicznego nabycia techniki znacznie utrudnia. Miękość i lekkość nie zbędna do prowadzenia klingi florecowej kobieta ma z natury, mężczyzna natomiast w większości wypadków musi w sobie przełamywać skłonność do twardej i sztywnej roboty.

Minusem niewiast jest mniejsza niż u mężczyzn szybkość i mniejsza siła nóg; stąd konieczność poświęcania dłuższego czasu tym działom techniki.

Wartości szermierki dla organizmu kobiety nie poruszam, albowiem żadna sportswomenka przy obiorze „swego” sportu podobnymi względami i tak kierować się nie zechce. Z walorów wychowawczych podkreślę w rabianie przez szermierkę wielkiej oglądy towarzyskiej i umiejętności panowania nad sobą, co stanowi nader ważny czynnik w wychowaniu kobiet ze sfery inteligencji.

Kobieta łatwo i chętnie przyswaja sobie zewnętrzne formy, to

też przepisy o wzorowym zachowaniu się na planszy, stanowią dla zawodniczek wszelkich nacji nienaruszalne „tabu”. Jeżeli chcemy mieć obraz ideału zawodnika, który nigdy nie protestuje, nie zrywa maski przed komendą „stój”, nie złości się na wszystkich, który zawsze uprzejmie odnosi się do sędziów i do przeciwnika — to jest nim kobieta na planszy. Wrodzona delikatność i wrażliwość każe niewieście po najgłośniejszej walce przedewszystkiem pamiętać o przeciwniczce. Angielki i mistrzyni olimpijska Meyer nigdy nie zapominają ucałować serdecznie pokonanej współzawodniczki i odprowadzić ją z planszy po skończonej walce. Gestów lekceważenia, wyższości czy triumfu, tak częstych u czołowej klasy zawodników-mężczyzn, u pań nie zauważymy ani razu.

Liczebnie i jakościowo przodują w szermierce pań Angielki, Niemki i Węgierki. Angielki były na planszy olimpijskiej wzorem poprawności. Elegancka, wyjątkowym wdziękiem i urodą obdarzona wicemistrzyni olimpijska Freeman, wielokrotna mistrzyni Anglii Davis, Daniell i świetna parurekka Butler, wyróżniały się pedantyczną starannością stroju, spokojem, piękną formą w walce, wtwornymi manierami poza planszą. Panie z inteligencją angielskiej od wielu lat uprawiają szermierkę, tworzą własne kluby i szerzej udzielają się sportowi międzynarodowemu niż ich rodacy, szermierze-mężczyźni.

Niemcy szczerą się mistrzynią świata Heleną Meyer. Młodzieńcza, obdarzona dużą siłą i wspaniałym wzrostem, o istic męskim rozumieniu zasad sportu bojowego — Helena Me-

yer jest w chwili obecnej bezkonkurencyjną. Amsterdam był jednym triumfalnym pochodem Niemki, której nawet wicemistrzyni Freeman uległa 5:1. Ostatnio ogładane przezemnie za wody w Offenbachu znów odbywały się „na beneficj” p. Meyer, mimo, że nie była w najlepszej formie. Włoszka Schwaiger mimc przewidywała, budowanych na zwycięstwie jej nad Meyer w Neapolu, tym razem nie zdołała zagrozić mistrzyni i wątpię, czy przy swoich warunkach zdoła kiedy uzyskać pierwszeństwo. Meyer, obdarzona wyjątkową, niegermańską urodą, Sondheim i rutynowana starsza już zawodniczka Oelkers stanowią trio groźne dla przedstawicieli innych narodowości.

Liczej niż w Niemczech uprawiany jest floreci damski w krainie naszych nadunajskich bratanków. Chlubą Węgier była przez szereg lat Tary, zawodniczka o wieloletniej rutynie, dużej technice i silnej, prawie męskiej robocie. Na Olimpiadzie zwracała uwagę mała Baby Dany, niebezpieczna, dzięki ognystemu temperamentowi. Ostatnio z poród florecistek węgierskich wysunęły się na czoło przemiłe siostry M. i H. Elek, zawodniczki eleganckie i poprawne w każdym calu. Groźniejsza, bo silniejsza fizycznie, jest leworęka H. Elek, która technika nóg wyróżniała się na planszy w Offenbachu. Prócz nich na salach budapeszteńskich jak w Tisti Kasinai A. C., u fechtm. Gerensera, fechtm. Santelli'ego i in. spotykaliśmy dziesiątki zawodniczek o poprawnej robocie i dużej rutynie florecowej. Jedną z wiodniczek dobrej klasy węgierskiej gości obecnie Polska. Jest nią pani Szombathely, członkini warszawskiej Legji.

Dużą popularnością cieszy się floreci damski w Danii i Holandji. Holenderki de Boer i Admiraal Meyerink reprezentują najlepszą klasę europejską. Niestety, ciężko na nie patrzeć, a dlaczego — nie powiem, ponieważ ujemne wyrażanie się o urodzie niewieście nie leży w moim usposobieniu. Danja ma przedstawicielki równe Holenderkom co do poziomu pracy i zewnętrznych zalet w osobach pani Osicer (żony słynnego szermiercy d-ra Osieera) i pani Munk.

Ciekawym zjawiskiem jest słaby udział w szermierce damskiej Włoch i Francji, klasycznych krajów broni kolnej. W Amsterdamie Francję reprezentowała jedna jedyna, naprawdę niesłychanie miła zawodniczka p. Lucie Prost; Włoszek wogóle nie było. Obecnie drużyna włoska zdobyła jednego damskiego asa w osobie panny Germiny Schwaiger, florecistki świetnej technicznie i rutynowanej mimo młodego wieku. Mały wzrost i nielotne nogi nie wrożą przystołej Włoszce możliwości zdobycia olimpijskiego lauru.

W Polsce szermierka pań przeżywa chwilowo kryzys, mimo że w roku ubiegłym widzieliśmy pokazną liczbę zawodniczek, z których Gronczewska (AZS—Poznań), Duchówna (Poznań), Rajczykowska i Gawska (Warszawianka) zaliczały się do znacznie zaawansowanych. Kłopoty P. Z. Szermierzy z ustaleniem podstaw pracy męskiej ekstraklasy w Warszawie spowodowały osłabienie opieki nad szermierką pań, to też w roku bieżącym gluchonie narazie o jakichkolwiek zawodach. Część winy ponoszą tutaj same zawodniczki, niezorientowane od zarania pracy w charakterze szermierki i skłonne uprawiać ten sport sezonowo, t. zn. wyłączone w miesiącach zimowych. Skoro wiosenne słońce osuszy cokolwiek bieżnie i boiska — panie znikają z szermierki „jak sen jak złoty” i nie wcześniej wracają, aż je wystraszy ze „świeżego powietrza” chłód nadchodzącej zimy. Zważywszy, że i w zimie na pierwszym planie u pa-

nych szermierczyń stoi gimnastyka, koszykówka, zapraw lekkoatletyczna etc. — otrzymujemy typowy obrazek „trzymaj 10-u srok za ogon”, z czego niewiele zysku ma ogólna kondycja fizyczna pań, natomiast sport szermierczy konkurentki Heleny Meyer napewno si nie doczeka. Mile koleżanki planszy zechcą mi darować trochę gorzkie uwagi: jest czynnym zawodnikiem i niechęć nie widzę młode i zdolne pokolnie, uprawiające „mój” sport je dymie dla zdrowia. Poza tem jes w moim „Zału do narodu” szczytą ta zawodzonej ambicji mężczyzny—Polaka, który chciałby ogłodać na planszach międzynarodowych kilka urodziwych Polek zamiast wszystkich reprezentantek krain z nad Bałtyku i Morza Niemieckiego, gdzie powaby niewieście tak bardzo różnią się o naszych gustów i pojęć. Polski związek szermierczy również będzie musiał zająć się tą sprawą nieco poważniej. Szermierka pań jest pierwszorzdnym czynnikiem propagandy niewolno nam jej nie doceniać.



AUSTIN

zwycięstwami nad Borotra i Boussus, zwrócił znów na siebie uwagę świata.



MAX SCHMELING ODPOCZYWA

Kandydat na mistrza świata złożył swój obóz treningowy w Biesenthal pod Berlinem i prowadzi tu w przerwach między treningami sielskie życie.

Węgry pokonały Włochy w meczu szermierczym na szable w stosunku 5:4, potwierdzając swą opinię najlepszych szablistów świata. W nadzwyczajnej formie znajdowali się Włoch Pulititi i Węgier Garay. Pulititi zrewan-

zował się mistrzowi Europy Glykaisowi za porażkę we Florencji, bijąc Węgry 8:7, Garay pokonał Marziego 8:3, Petschauer zwyciężył swego pogromcę z Olimpiady de Vecchi 8:2. Na zawodach był obecny rezerwista He-



MARCEL THIL

obronił tytułu mistrza Europy wagi ciężkiej, bijąc na punkty Dargazanc



HAKOAH WIEDEŃSKI W PEŁNEJ FORMIE

potrafił stawić pierwszorzędnemu W. A. C-owi skuteczny opór przez 2 godziny. Na zdjęciu naszym pada pierwsza bramka dla W. A. C. Mecz zakończył się, jak wiadomo, wynikiem 1:1, mimo przedłużenia



GOŚCINA GARBARNI W CZECHOSŁOWACJI

Garbarnia — Zidenice 3:3. Słynny napaśnik czeski Kolouh inicjuje próbę, Jesionka, leżąc na ziemi, nie rezygnuje z walki; z pomocą biegnie Konkiewicz.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI